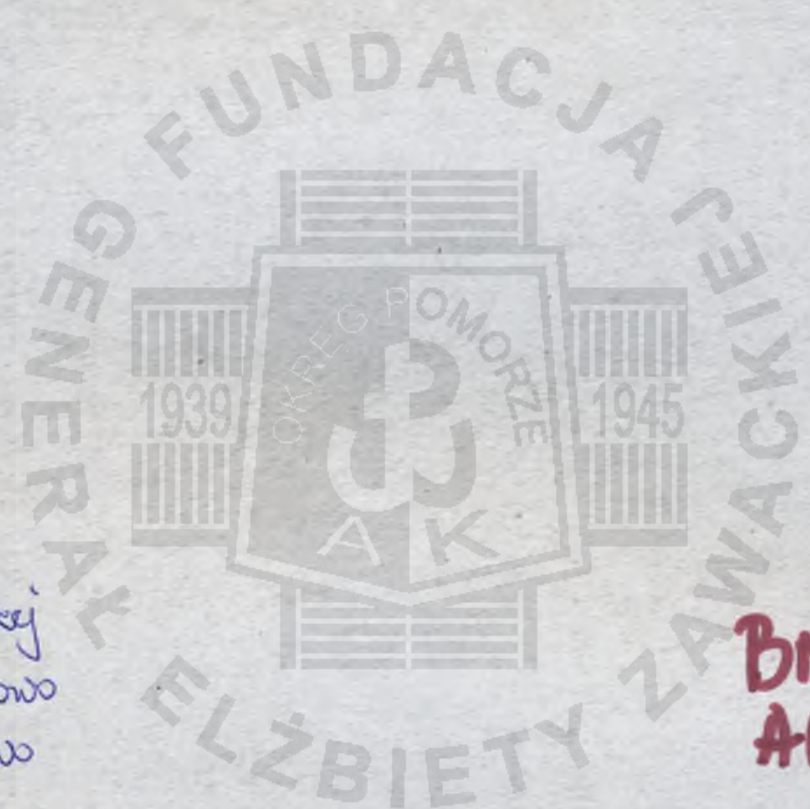


FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
ul. ...  
100 Toruń, ul. ...  
NIP 556 16 25 127  
Nr r-ku 82 1090 1500 0000 0000 5002 0244

M. 1108.194  
H. G.

poprzedni nr 4751/1429

30.07.07  
O.C.



Różycki Andrzej  
76-124 Łukowo  
Wadlesnictwo

Brodnica  
AK-ROAK

**Balla Stanisław**  
ps. „Sowa”, „Sokół Leśny”

M: 4751/1429 Pom.  
751



SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Balla Stanisław.....

J: VI-751/1429 Pom.....

Brodnica AŁ-ROAŁ.....

I./1. Relacja

lk. 7 s. 1-9

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację

lk. 2 s. 1-2

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja —

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne

lk. 20

VI. Fotografie

brak

## I/1. Relacja własności

Relacja świadka Andrzeja Różyckiego o stanowisku  
balli p.n. „Operacja Resortu Bezpieczeństwa Publicznego  
pod kryptonimem „Polowanie na Sowy”, b.m. 03.03.93,  
misp. ksero.

b.7 s. 1-4

R E L A C J A   Ś W I A D K A

Operacja Resortu Bezpieczeństwa Publicznego pod  
kryptonimem "Polowanie na Sowę"

Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa z Mławy i Sierpca nie mogły sobie darować nierozstrzygniętej bitwy pod Zieluniem w dniu 30 czerwca 1946r., a właściwie taktycznie przegranej, z kompanią "Sowy" Pomorskiej Brygady Ruchu Oporu A.K. "Znicz".

Mając widocznie ambitnych szefów, albo takie rozkazy, nawiązały kontakt z sąsiednimi powiatami Rypin i Działdowo i utworzyły cztery grupy uderzeniowe, będące stale w pogotowiu, przeznaczone do zaskoczenia i zniszczenia oddziału "Sowy".

Cała akcja otrzymała kryptonim "Polowanie na Sowę", o czym bardzo prędko dowiedzieliśmy się przez swój wywiad.

Sprawa zaczęła się dość niewinnie. W końcu lipca 1946r. pamiętając o zbliżającej się drugiej rocznicy Powstania Warszawskiego, które głęboko przeżyłem, walcząc na jego obrzeżach, złożyłem raport do dowódcy Brygady "Łysego" Pawła Nowakowskiego<sup>x/</sup> z wnioskiem o uczczenie tej rocznicy.

Wniosek został zaakceptowany i w dniu 1 sierpnia 1946r.

rano obydwa plutony "Wilka" Franciszka Wypycha i "Zjawy" czyli mój, zameldowały się prawie w pełnym składzie u

"Sowy" kwaterującego w dużym gospodarstwie /pszczelarz/ na obrzeżu wsi Syberia. "Sowa" dokonał przeglądu plutonów i zarządził uroczysty apel na godziny przedpołudniowe.

Apel był bardzo uroczysty i nasi partyzanci bardzo go przeżyli. Było zaprzysiężenie 2 nowych partyzantów, modlitwa za poległych Powstanców, śpiewy piosenek powstanczych i partyzanckich, a następnie wystawny wspólny obiad.

W czasie obiadu stwierdziliśmy, że jeszcze nigdy nie złożyliśmy "wizyty" w gminnej wsi Swiedziebnia w pow. Rypin, odległej kilkanaście kilometrów od Syberii.



Na pytanie "kto na ochotnika jedzie do Swiedziebni" cały oddział jak jeden mąż podniósł ręce do góry.

MGr Tak jak szybka była decyzja, tak i prędko ruszyła wyprawa. Pierwszy pluton "Wilka" załadował się na dużego ciężarowego "Chevroleta" a drugi pluton "Zjawy" na wojskowego "Studebackera" z "Sową" w szoferce. Wyjazd nastąpił około godziny 14 -tej.

W Swiedziebni akcja przebiegła szybko i sprawnie. Milicja poddała się bez strzału, przed urzędem gminy spaliliśmy wykazy podatkowe i kontygentowe, ze sklepu "Rolnika" zabraliśmy konserwy i wytłukiliśmy butelki z wódką, oraz wzięliśmy 3 parokonne podwozy, gdyż dla 50 partyzantów i to z bagażem, było za ciasno na tych 2 samochodach.

MGr Przed wyjazdem wydarzył nam się mały incydent. Przyszło mianowicie kilku gospodarzy i powiedziało nam, że tutejszy sekretarz PPR pochodzący z Księtego, wyjątkowo wielki łajdak, skrył się przed nami w jednej stodole i należałoby go wywieźć, a najlepiej powiesić. Wysłany patrol po kilku minutach przyprowadził dzwoniącego zębami towarzysza, modlącego się głośno, aby go nie zabierać, co jednak nie zostało wysłuchane, więc załadowaliśmy się razem i wyruszyliśmy do leśniczówki Górzno w pow. Brodnica, w pobliżu której wysłany z Syberii wcześniej patrol, przygotował nam obozowisko.

Bez większych przeszkód, pod wieczór, dotarliśmy do leśniczówki Górzno.

Obydwa plutony zakwaterowały się w szałasach w lesie na wzgórzu 500 metrów na południe od leśniczówki, a "Sowa" z osłoną w leśniczówce.

MGr Wprawdzie leśniczy Kunowski bardzo serdecznie zapraszał mnie także do łóżka w leśniczówce, ale wolałem być ze swoimi żołnierzami. Spać pokładliśmy się bardzo późno, gdzieś po północy, długo komentując przy ognisku wydarzenia ubiegłego dnia.

MGr Wartę pełniła jedna drużyna z pierwszego plutonu "Wilka" wystawiając dwóch wartowników w obozie i dwie wysunięte na skrzyżowaniu dróg czójki.

O szarym, mglistym świcie, gdzieś około godz. 4 -tej, zostałem nagle obudzony przez wartownika ogłaszającego alarm, gdyż jedna z czujek zauważyła duży oddział zbrojny zbliżający się do naszego obozowiska, od strony miasteczka Górzno, czyli z zachodu. Nie zdążyłem się jeszcze ubrać, gdy nadbiegła druga czójka meldując, że i od strony południowej zbliża się podobna grupa pieszo, a za nią słychać samochody. Wysłane patrole meldują, że z wszystkich stron zajmowanie stanowisk przez nieprzyjaciela, a więc jesteśmy otoczeni. Równocześnie stwierdzamy, że leśniczówka w której kwateruje "Sowa", jest poza pierścieniem obławy.

MGr  
MGr

Odbyta narada z "Wilkiem" i dowódcami drużyn jest krótka i konkretna, Komendę obejmuje "Wilk". Jego pierwsza drużyna otrzymuje zadanie uderzenia klinem w kierunku ogrodzonego pola leśniczówki, rozerwania pierścienia, okrężenia i zajęcia pozycji umożliwiającej wgląd na całe pole otaczające leśniczówkę. Druga drużyna "Wilka" posuwa się bezpośrednio za pierwszą i po przełamaniu okrężenia, ma uderzyć wzdłuż płotu ogradzającego pole, w kierunku zachodnim, aż do opanowania szczytu wzniesienia odległego o 200 m. Trzecia drużyna ma wykonać to samo w kierunku wschodnim, też nie w poprzek, a wzdłuż linii stanowisk nieprzyjaciela.

MGr

Mój pluton pozostawia jedną drużynę w obozowisku, jako straż tylną, a dwie drużyny pod moim dowództwem, z całą ciężką bronią i zapasami amunicji, mają przedostać się przez pole do leśniczówki, połączyć się z "Sową", zająć pozycję i osłaniać wycofanie się pozostałych czterech drużyn.

MGr

Po błyskawicznym uformowaniu drużyn, "Wilk" na czele swojej pierwszej, czego z punktu widzenia taktycznego nie powinien robić, ruszył biegiem do ataku.

Uderzenie z gęstego poszycia lasu, na rozstawionych co kilkanaście metrów UB-owców, nastąpiło z takim impetem, i na odległość kilku zaledwie kroków, że dosłownie nie zdążyli podnieść broni, będąc obsypywani seriami z automatów.

Jeden porucznik UB /chyba z Rypina/, chcąc się ratować skokiem przez płot, zawisł na siatce.



4/1  
1/4

Pozostałe dwie drużyny "Wilka" też wykonały swoje zadania wzorowo, pędząc w dwie przeciwne strony spanikowane grupy UB -owców, prawie się nie ostrzeliwujących i ~~nie~~ rzucających broni.

Po niecałych 10 minutach miałem drogę do leśniczówki otwartą, i zacząłem jak najszybciej się tam przemieszczać. W leśniczówce zastałem "Sowę" z obstawą już gotowych do walki, gdyż ich wartownik też zauważył okръżenie naszego obozowiska.

Moja osłona była już w zasadzie zbyteczna, gdyż wszystkie 4 drużyny wycofały się nie ostrzeliwane do leśniczówki. Tu objął dowództwo nad całością "Sowa" i zarządził wycofanie się całego oddziału ubezpieczonym marszem do siedziby Nadleśnictwa Ruda, położonej ~~gdzieś~~ 8 km na północ, w tym samym kompleksie lasów.

MGr

Wprawdzie "Wilk" zgłaszał projekt obejścia lasem obławy ubeckiej i uderzenia od tyłu, dla odzyskania samochodów i zapasów prowiantu, pozostawionych w obozowisku, jak również odszukania 2 partyzantów, którzy zginęli w walce i nikt nie wiedział, co się z nimi stało.

MGr

Jednak oddział wyruszył do Rudy, tak jak postanowił "Sowa". Przed wyjściem jednak z leśniczówki, dla nie narażenia leśniczego i jego rodziny na represje, związaliśmy mu ręce i nogi sznurem od bielizny i zostawiliśmy w zamkniętej piwnicy, równocześnie mówiąc siedzącemu w drugiej piwnicy sekretarzowi PPR z Księżego, że tym razem darujemy jemu i leśniczemu życie, ale muszą zmienić postępowanie.

MGr

Po około 2 godzinach marszu dotarliśmy do Nadleśnictwa Ruda, słysząc stale za sobą serie wystrzałów z broni maszynowej i automatycznej, w okolicach opuszczonego obozowiska. Mój pluton zabezpieczył trzema karabinami maszynowymi typu MG -40 trzy dochodzące do Nadleśnictwa drogi i ufortyfikował się prowizorycznie w obejściu Nadleśnictwa,

MGr

Jedna drużyna z plutonu "Wilka" odmaszerowała do leśniczówki Borek odległej o jakieś 1,5 km., aby mieć wgląd na szosę Brodnica - Działdowo, a wieczorem aby przyprowadzić ze wsi Zaborowo kilka furmanek, do przerzucenia oddziału na dalszą odległość.

425  
1/5

Reszta dnia minęła spokojnie, oprócz kilku telefonów z posterunku MO w Górznie, gdzie mieścił się sztab obławy UB, z pytaniami czy nas nie widzieli, na co sekretarz Nadleśnictwa przy naszym dyżurującym partyzancie, zapewniał solennie, że "psa z kulawą nogą, nikt przy N-ctwie nie widział".

MGr

W czasie jednej z rozmów sekretarz N-ctwa spytał się znajomego komendanta posterunku, co to za wielka bitwa była rano pod Górzniem, na co ten odpowiedział, że "Sowa" znowu z pułapki uciekła i jest dużo zabitych i rannych.

MGr

W czasie rozmów o tym co się stało, doszliśmy z "Sową" i "Wilkiem" do zgodnego wniosku, że źle się stało, gdyż faktycznie daliśmy się zaskoczyć. Gdyby bowiem "Resort" zamiast zamykać nasze obozowisko pierścieniem ze wszystkich stron, co wymagało czasu, uderzył z marszu na śpiący i nie przygotowany do obrony nasz oddział, mógłby łatwo go rozbić i moglibyśmy ponieść olbrzymie straty.

Nie mogliśmy również zrozumieć, jaką koncepcję miało kierownictwo obławy, otaczając nas cieniutkim pierścieniem, i doszliśmy do wniosku, że kierował nimi jedynie strach przed starciem bezpośrednim. Było przecież absurdem myśleć, że obstawiając prostokąt gęstego, nieprzejrzystego lasu o obwodzie przeszło 2 km., co kilkanaście kroków przez pojedynczego funkcjonariusza, można rozbić lub wziąć do niewoli oddział 50 ludzi świetnie uzbrojonych, wyćwiczonych i zdecydowanych na wszystko. Popełnili także poważny błąd, nie sprawdzając leśniczówki i pozostawiając sobie za plecami "Sowę" z pięcioma najbitniejszymi partyzantami z karabinem maszynowym.

MGr  
MGr

Pod wieczór oddział syty i wypoczęty przeprowadził apel na podwórzu Nadleśnictwa, odśpiewał "O Panie któryś jest na niebie" i "Wszystkie nasze" i uszykował się już do długiego marszu, gdy nagle wjechał na rowerze zziębnięty łącznik od drużyny "Maksa", która stała w leśniczówce Borek z meldunkiem: "Drużyna weszła do wsi Zaborowo i szykowała już podwody dla oddziału, gdy w tym czasie przejechała przez wieś kolumna 8 ciężarówek załadowanych wojskiem szosą z Brodnicy do Górzna.

MGr

Sytuacja znowu stawała się poważna, czas płynął, a tu jeszcze przez przeszło godzinę nie było widać ani drużyny "Maksa" ani podwód. Nareszcie prawie już po ciemku, ukazała się na drodze kolumna 6 czy 7 parokonnnych wozów, a na końcu



126  
1/6

ku naszemu zdziwieniu wojskowy "jeep" wlokący się pierwszym biegiem.

MGv "Maks" wyprzedził biegiem kolumnę i meldował zdyszany "Sowie": "podwozy do transportu gotowe, a przy okazji wziąłem do niewoli dowództwo grupy operacyjnej K.B.W. z Bydgoszczy, skierowanej do obławy przeciwko nam."

MGv "Okazja" ta zdarzyła się dlatego, że "jeep" z oficerami jadący kilkanaście minut za ciężarówkami z wojskiem, zatrzymał się przed sklepem w Zaborowie dla wypicia piwa i kupienia papierosów. Takiej gratki nie mógł sobie "Maks" darować i rozbroił bez problemów w sklepie wszystkich czterech oficerów i szofera, oraz bez oporu przywiózł ich z sobą do Rudy. Oficerowie ci - kapitan, 2 poruczników i podporucznik, byli załamani i przekonani, że godziny ich życia są policzone. Po zaprowadzeniu ich do gabinetu nadleśniczego, pierwsze zdanie kapitana brzmiało: "skąd panowie tak dobrze mówicie po polsku, przecież jesteście Niemcami!"

Dopiero siedząc z nami wokół stołu i wysłuchawszy naszych wyjaśnień, że jesteśmy wszyscy żołnierzami A.K. walczącymi o niepodległą Polskę z sowiecko - komunistycznym terrorem i okupacją i nie ma między nami nawet jednego Volksdeutscha, odetchnęli i zaczęli rozmawiać.

Okazało się, że zostali wysłani z Bydgoszczy na pomoc, jak im powiedziano, dla milicji i U.B. walczącym pod Górzniem z bandą Wehrwolfu i S.S., która przedarła się z Prus Wschodnich w polskich mundurach, pali i morduje polską ludność.

Oni tłumaczyli się, że są żołnierzami z I Armii przymusowo wcieleni do wojska, a wcześniej deportowani z rodzinami w głąb Związku Radzieckiego, a do K.B.W. przydzieleni rozkazem.

Sprawa zakończyła się bardzo pokojowo, wypiliśmy po jednym kieliszku, dali nam słowo oficerskie, że do jutra nie opuszczą Nadleśnictwa w Rudzie, a następnie wycofają swoją jednostkę do Bydgoszczy.

Swoją broń i amunicję otrzymali z powrotem, jedynie aparat zapłonowy z samochodu i telefon zamknęliśmy w kasie pancерnej, od której klucze zabraliśmy z sobą i miał je odnieść następnego dnia w południe listonosz i tak się stało.

Choć z opóźnieniem, oddział wymaszerował  
MGR w ustalonych kierunkach, "Wilk" poszedł na "Kongresówkę"  
czyli w pow. mławski, a ja w kierunku Lubawy, gdzie moje  
drużyny zapadły na kwaterach w Trzcinie, Kowalikach i  
MGR Lorkach. Sam natomiast tylko ze "Szpakiem" udałem się do  
Boleszyna, dla zmobilizowania czwartej drużyny z rezerwistów,  
dla wzmocnienia oddziału na wypadek nasilenia się akcji  
przeciwko nam. Wyprawa ta o mało nie skończyła się dla mnie  
tragicznie, ale to już była inna sprawa.

Na zakończenie należy stwierdzić, że widocznie  
"Resort" pod Górzniem "nabrał wody w uszy" bo przez dobre  
trzy tygodnie, nikt w naszym "partyzanckim kraju" się nie  
pokazywał.

*Andrzej Różycki*

Andrzej Różycki

"Zjawa"

D-ca II plutonu

Kompanii "Sowy"

Pom. Bryg. R.O.A.K. "Znicz"

- x/ Kpt. Paweł Nowakowski używał kilku pseudonimów.  
Np. w kontaktach z kompanią "Sowy" występował jako "Łysy",  
a w konspiracji BROAK powiatu Mława jako "Kryjak".  
W czasie okupacji hitlerowskiej jako "Leśnik".



Wpłynęło dnia 7.04.93  
L.dz. 448/1993

### K o m e n t a r z

Do artykułu o Pawle Nowakowskim ps. "Leśnik", "Łysy", "Kryjak" zamieszczonego w tygodniku służby bezpieczeństwa "W Służbie Narodu" napisanego przez J. Fijała w 1973r.

Nie mam zamiaru polemizować ze wszystkimi kłamstwami i przeinaczeniami U-Bowskiej mentalności Fijała, od których w artykule jest aż "grubo", ale jako podkomendny kapitana Pawła Nowakowskiego dowódcy Pomorskiej Brygady Ruchu Oporu AK "Znicz" w której byłam dowódcą drugiego kadrowego plutonu, parę swoich uwag na ten temat muszę podać.

1. W czasie okupacji "bron nie milczała" w rękach P. Nowakowskiego Stanisława Balli i wielu innych z tego oddziału, gdyż prowadzili krwawą walkę z hitlerowskim okupantem, w niezwykle ciężkich warunkach.
2. Nie znam żadnego wypadku zabicia choć jednego żołnierza Armii Radzieckiej, powracającego z wojny, przez nasze jednostki. Był wprawdzie pojedynczy wypadek starcia się naszego patrolu z patrolem wojsk łączności NKWD w kwietniu 1946r. na szosie Brodnica - Działdowo, kiedy to poległ jeden nasz żołnierz i dwóch Sowietów, Po tym wypadku "Sowa" w mojej obecności zawarł "pakt o nieagresji" z dowództwem tych wojsk w Gutowie pow. Brodnica w maju 1946r. Faktem jest jednak, że UB w lipcu 1946r. z inicjatywy sekretarza PPR Dejewskiego z Działdowa zamordowało prowokacyjnie 2 łącznościowców z tej jednostki, aby nas poróżnić z „Ruskiemi.”
3. Kłamstwem jest jakoby "Łysy" ~~ja~~ździł, namawiał do zabójstw itp. gdyż był to człowiek niezwykle sprawiedliwy, praworządny, humanista, zalecający zawsze oszczędzanie naszego życia, jak i życia naszych wrogów. Każda wiadomość o poległym naszym żołnierzu sprawiała mu wyraźną przykrość, a konieczność zatwierdzenia wyroku śmierci na jakiegoś zbrodniarza z UB była dla niego bardzo ciężka.

Mogę przytoczyć wiele przykładów, kiedy złapani przez nas oficerowie UB, tylko jemu zawdzięczają życie.

4. Kompania "Sowy" do ostatniego dnia była całkowicie podporządkowana "Łysemu", a żelazna dyscyplina w oddziale wykluczała jakąkolwiek działalność rabunkową, czy inną niesubordynację.
5. Autor Fijał jak każdy partyjny pisarz minionego okresu, nie trzyma się faktów, gdyż na amnestii nie mogli ujawnić swoich ludzi "Cichy" i "Icek" gdyż polegli kilka miesięcy wcześniej.
6. Przykro jest mi bardzo, że spotykam się często jeszcze dzisiaj i to nawet w środowiskach AK, z traktowaniem takich artykułów, jako dokumentów historycznych i dlatego postanowiłem powyższe napisać.

Wykaz pseudonimów dowodców wymienionych w artykule:

- "Łysy" - Paweł Nowakowski
- "Sowa" - Stanisław Balla
- "Wilk" - Franciszek Wypych
- "Zjawa" - Andrzej Różycki
- "Cichy" - Marcjan Sarnowski
- "Icek" - Wacław Borożyński

*Andrzej Różycki*  
Andrzej Różycki  
"Zjawa"



T: M-751/1429 Pom.

Brodawce

Balla Stanisław  
V. Party informacyjne  
k.20

NZW

Banasik Bronisław

ps. "Stefan"

- Komendant Główny Narodowego Zjednoczenia Wojskowego od marca do końca 1946r.

Mat. z Konfer., "Armia Krajowa na Pomorzu",  
str. 150,

K.Wojt./94.



Brodnica  
AK po '45

BALLA STANISŁAW ps. "Sowa" 2

z Lidzbarka,  
D-ca oddz. partyzanckiego AK w ramach ROAK  
w okolicach Lidzbarka w latach 1945-1947.  
Jego drugim z-cą i d-cą plutonu był Andrzej  
Różycki.  
Natomiast z pierwszym z-cą i d-cą I plutonu jest  
Franciszek Wypych ps. "Wilk".

T.: Różycki Andrzej, Insp. Brodnica, I, 1/2, 1/4, 1/11.

MG 84

A

Brońskie  
RO AK

Balla [Stawisław]

3

Informacje przekazał mi B o starciu  
"i dobrze uchronił bandę" Bolego.

ca. d.

zob. T. Sprawozdanie S. Smolnickiego, VII Lesice...,  
str. 39

JMM-PL



v  
Balha

STANISŁAW BALLA ps. "Sowa"

Brodnica  
Działdowo  
partyzantka AK po 45  
4

17.IV.1946r. jego oddział partyzancki przybył z okolic Zielunia, pow. Mława, do majątku Chełsty, gm. Lidzbark Welski, pow. Działdowo. Po otrzymaniu wiadomości, iż w sąsiedniej wsi Czekanówko UB (20 ludzi z radzieckim oficerem) prowadzi rewizje szukając spirytusu i mąki oddział wyszerował do lasu położonego pomiędzy Chełstami a Kiełpinami. Na wniosek Andrzeja Różyckiego "Sowa" zgodził się na wysłanie 2 patroli na rozpoznanie. W jednym z nich w kierunku Czekanówka uczestniczyli Andrzej Różycki ps. "Zjawa" i Ignacy Kalisz ps. "Wrona" z Lidzbarka. Kalisz został ranny przez przejeżdżającą przypadkowo drogą polną grupę UB z Działdowa i zakatowany przez nią na śmierć m.in. przez d-cę grupy por. Piwkę. Różycki zdołał zbiec. Po przeszukaniu miejsca wydarzeń oddział partyzancki wyruszył do Kostkowa, skąd wysłano zwiadowców do Lidzbarka i Działdowa, którzy przynieśli wiadomości o zamordowaniu Kalisza. Oddział zażądał natychmiastowej akcji odwetowej i rozstrzelania przynajmniej 10 UB-wców. Kmdt "Sowa" sprzeciwił się temu kategorycznie. Dowództwo oddziału wydało wyrok śmierci z uzasadnieniem na por. Piwkę, który "Sowa" w towarzystwie Andrzeja Różyckiego i 3 partyzantów zawiózł do d-cy

cdn.

MGr '1994

Brodnica  
AK - ROAK 5

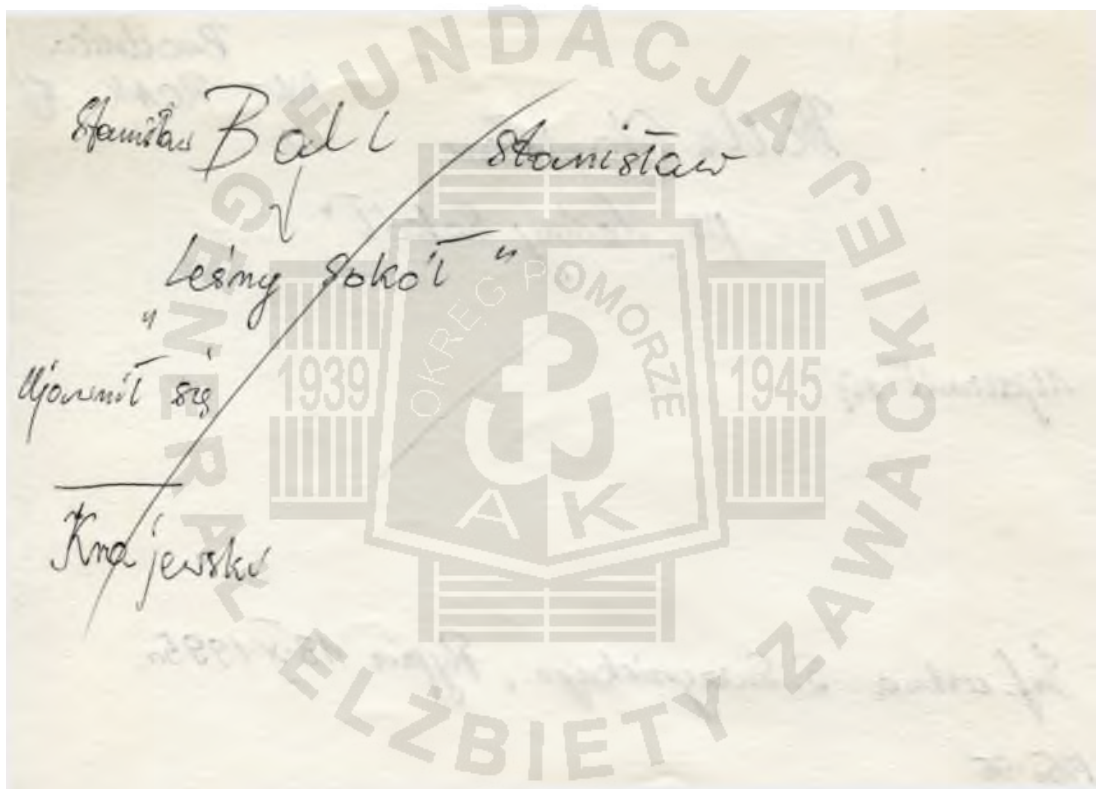
Balla Stanisław  
ps. „lesny Sokół”

Njawił się. 1939 1945

Inf. ustna S. Surzynieckiego, Ryppin 13.X.1995r.

16r '95





Brodnica  
Działdowo  
partyzantka AK  
p. 45  
6

BALLA STANISŁAW

ps. "Sowa"

Partyzant AK od Łysego (Pawła Nowakowskiego). W styczniu(?) 1945r. wstąpił do milicji wraz z Andrzejem Różyckim mieszkającym w Pólku pod Lidzbarkiem. Obaj gromadzą duże ilości broni i amunicji <sup>c</sup>przetrzymanej przez Niemców. Aresztowany w sierpniu (?) 1945r. wraz z Andrzejem Różyckim przez UB, które postanawia obu aresztowanych przekazać do dyspozycji NKWD w Działdowie. Jednak zostają oni odbici z Lidzbarka we <sup>sierpniu(?)</sup> wrześniu 1945r. Po uwolnieniu obaj tworzą w październiku 1945r. regularny, umundurowany oddział partyzancki podległy "Łysemu" (Pawłowi Nowakowskiemu) - członkowi ROAK, współpracownikowi WiN. D-cą całości jest Balla. Jego z-cą i d-cą I-go plutonu uderzeniowego został Franciszek Wypych ps. "Wilk", natomiast drugim z-cą i d-cą drugiego plutonu -pozycyjnego był Andrzej Różycki ps. "Zjawa". *Mimo wielu prób nie rozbito oddziału. Rozwiązal się on marcu 1947r. (korzysta- jąc z amnestii). Stan liczebny wynosił wówczas 70os.*

T.: Różycki Andrzej, Insp. Brodnica, I, 1/4, 2/29, 2/31.  
MGr 1994



v

Działdowo  
Brodnica 7  
partyzantka AK po '45

STANISŁAW BALLA ps. "Sowa"

c.d.

Pom. Brygady ROAK "Znicz" kpt. "Leśnika"  
(Pawła Nowakowskiego). Po kilku dniach po zbadaniu  
całej sprawy podpisany wyrok powrócił do "Sowy".  
Po kilku tygodniach w pobliżu Chełst Piwko stracił  
życie w podobny sposób jak Kalisz.

T.: Różycki Andrzej, Insp. Brodnica, I, 1/16,  
1/18-20; Kalisz Ignacy, Insp. Brodnica, k.I, 1/14.  
MGr 1994

BALLA [STANISŁAW] ps."Sowa"

Brodnica

AK

"Po przejściu frontu żołnierze zgrupowania AK grupy bojowej "Chorzele", w wyniku represji prowadzonej przez UB wobec żołnierzy AK, podjęli czynny opór tworząc oddział leśny WiN, którego d-cą został Stanisław Balla ps."Sowa".

T.: Kordalska Irena, Insp. Brodnica, K-624/1031, I,  
1/5.

MGr'94



Brodnica  
ROAK 9  
Działalność

Balla <sup>Stanisław A</sup> ps. "Sowa" <sup>z wydziału</sup>

vel  
Ball

D-cia oddz. partyz. ROAK. Operował w lasach Nadl. Ruda  
pow. Brodnica i Nadl. Lidzbark, pow. Działdowo. W skład  
oddz. Balla wchodziły 3 "drużyny" [plutony]. Jedną  
z nich dowodził sam, drugą Franciszek Nobieli [Wypych]  
ps. "Milk", trzecią Andrzej Rożnycki ps. "Jawa" [Zjania]. Ciepło  
było razem 70 osób. Prawie wszyscy byli umiarkowani,  
lecz, chodzono też po cywilnej. W Grupie Balla znajdował się  
Andrzej Stefański ps. "Andrzej" i dwadzieścia w tej grupie nie było.

I.: Stefański Andrzej, Insp. Brodnica, 14433/1062, 1/11,

10.

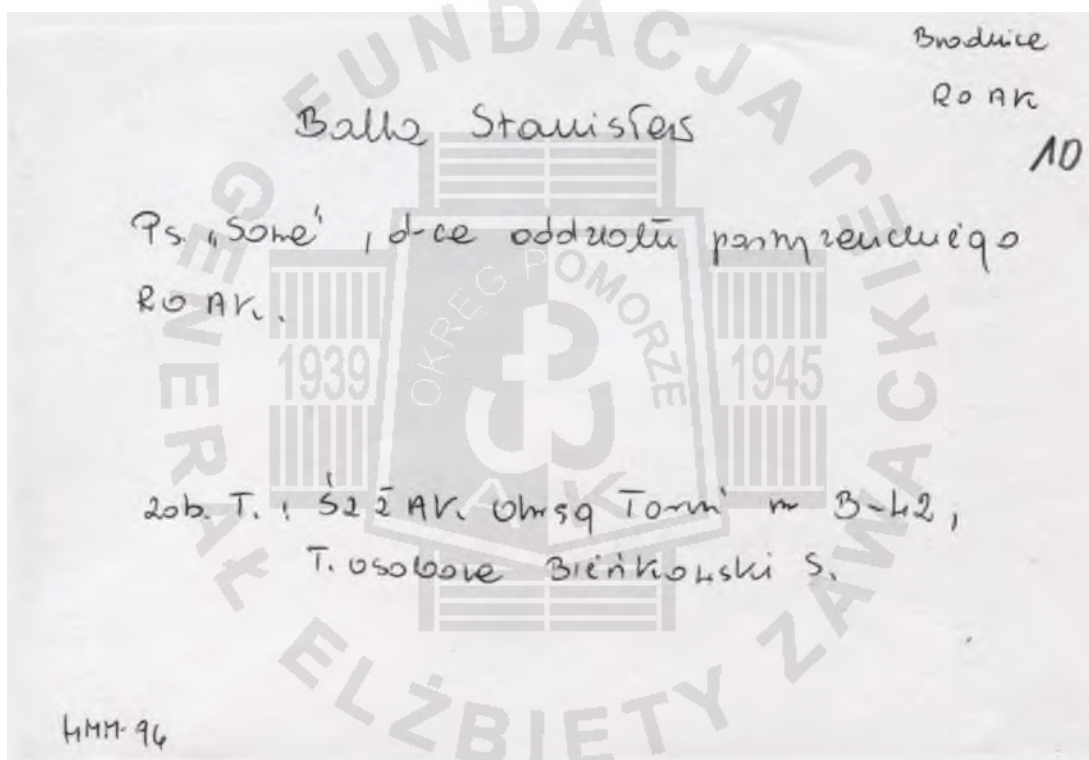
MG 94-95

Handwritten text, possibly a letter or document, written in a cursive script. The text is mirrored (bleed-through) from the reverse side of the page. Legible fragments include:

- Top right: *Ball*
- Bottom right: *1: Stefania...*
- Bottom right: *1862-22*

The page also features a large, faint watermark reading "FUNDACJA ELŻBIETY" and a circular stamp in the center.





Balla Stanisław

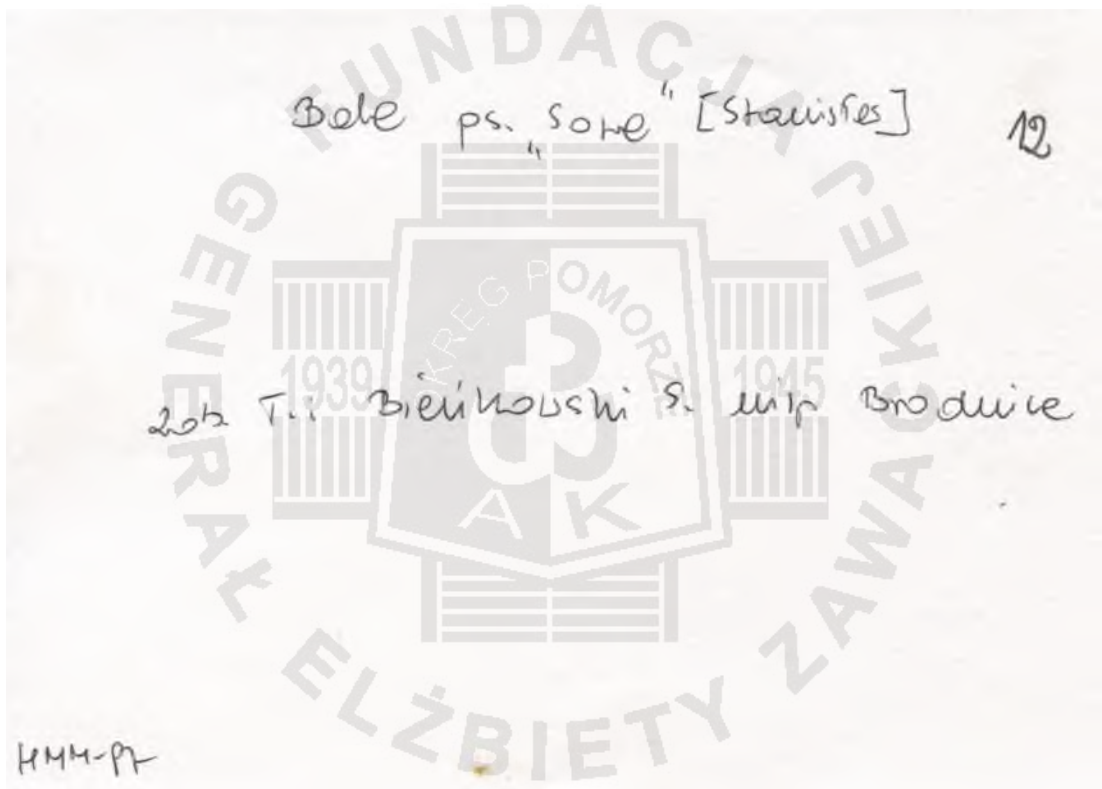
Brodnice  
AK- "AK"

D-02 oddziału partyzanckiego podolskiego.  
21.03.1946r. oddział Balli (Ballega?) u pobli-  
żu m. Marianowo start się z grupą operacyj-  
ną MO (Komenda u M. M. Lub.). Zginęło 5 mi-  
cjonrów, 2 partyzantów zostało rannych.

Zob. : Kalendarz Podolski, 1995, str. 28

#MM-PG





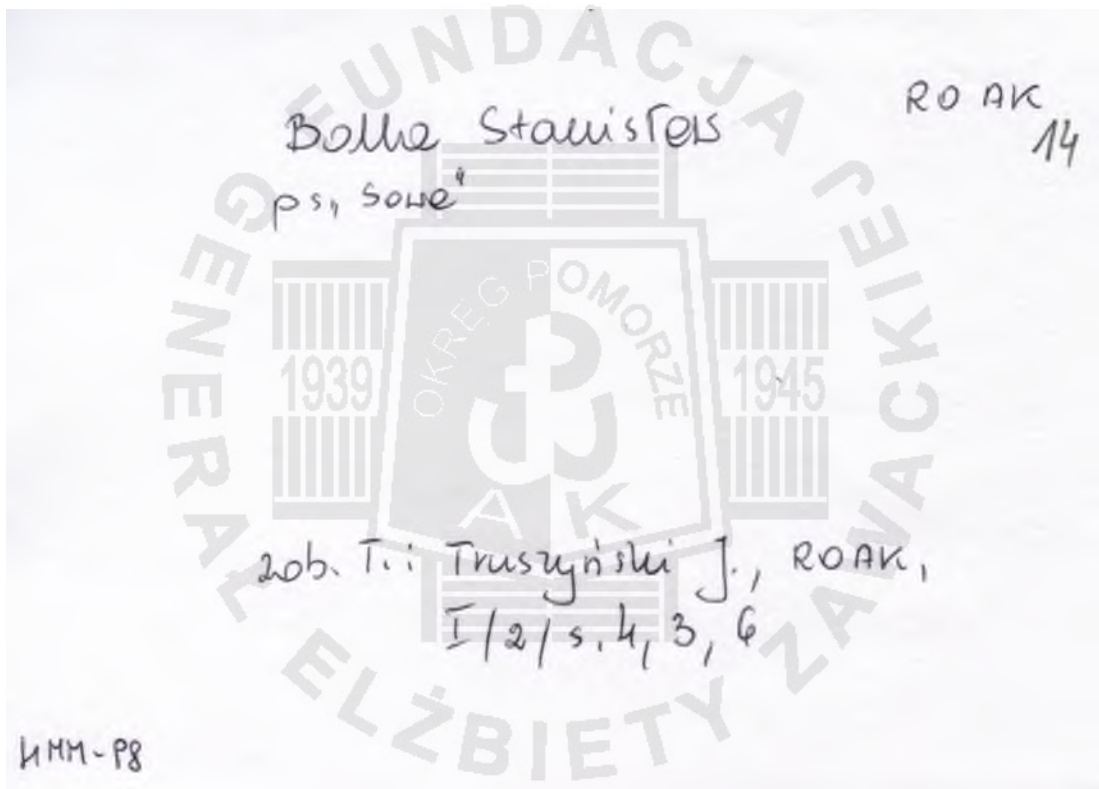
Brodnice  
RO AK  
13

Bole stawień

Ps. „Sokół” - dla oddziału partyzanckiego  
RO AK, dla Międzysekcji Golmanskiego

rob. T. Golmanskimi M., inf. Brodnice,  
I/1/s.1 ; I/2/s.1

HMM-PT





Ballo, Stanislas  
ps. "SOME"

15

zob. T. Zawodnie A., RO AK, I/1/s. 1 ;  
I/2/s. 5

HMM-98

Brodnice  
AK  
ROAK

Belle stavišče

D-ce oddnem portyram dugo RO AK 16  
ps. "lešny Solvi". Odpovedujem svoj  
oddmet z Obu. Brodnicu dohoditku mq-  
munke Samovslitqo.

Zob. T.; Samovsliti 2., list. Brodnicu,  
I/1/s. 2

HMM-98

Bala Stanisław

Brodnica  
Lidzbark  
AK

Bala Stanisław - u

17

ukrywał się w lesie. Soderedt de lemniciaki Philippus  
w Towarzystwie z prośbą o napój (pragnienie). Trafia na naradę  
leńnika "Stanisław" "Wierza". Wierza go miał być pokatować.  
"Opowiedział co wie o Balli, który poruczył przez "leńnika"  
został przyjęty do AK. Bala wspólnie z Tygrysem, Wisniewskim -  
kim nawiązał pierwsze spotkanie do czasu powstania z D.K. Lidzbark  
zob. J. Szalla, M-54, Insp. Brodnica  
116r



ROAK

Dalle Stanisław

18

ps. „Sowa”, Sokół Leśny”

Zob.: J-M-751/1429 insp. Brodura.

Wł. II, 2000

a

Bale Stanisław

Brodnice  
ROUK

ps. „Sowa Lesi”

19

„Sokol Lesny”

zob: T. N. 603/1253 Jan Sadowski  
z. 1 s. 1-3, imp. Brodnice

Wł. V 102

Ball Stanisław

t. Bralwa ROAK

ps. "Sowa", "Sokół Leśny"

20

dowódca ROAK, atakował funkcjonariuszy  
UB i MO

Zob. Skazani na karę śmierci, Gdańsk 2009, s. 30  
(Bibl. FAPAK)

AKIO.



**Balla Stanisław**

